

## JEŃCY POLSCY W NIEWOLI SOWIECKIEJ 1919—1921

### Wstęp

Los jeńców rosyjskich w niewoli polskiej w latach 1919—1921 znany jest dość dobrze dzięki badaniom dr. Zbigniewa Karpusa oraz płk. dr. Marka Tarczyńskiego<sup>1</sup>. Natomiast sytuacja jeńców polskich, wziętych do niewoli sowieckiej stanowi dotychczas „białą plamę”. Nieznana jest nawet ogólna liczba jeńców polskich, którzy przebywali w obozach sowieckich. Wiadomo jedynie, że na mocy układu pomiędzy Polską, Rosją i Ukrainą o repatriacji i wymianie jeńców polskich i zakładników podpisanego 24 lutego 1921 roku Rosja miała przekazać 40 tysięcy jeńców wojennych. Ostatecznie przekazała 25.335<sup>2</sup> jeńców. Nie wiadomo ilu jeńców polskich zostało wziętych do niewoli sowieckiej, ilu ich zmarło w obozach do czasu zakończenia wymiany? Nie znane są też wszystkie miejscowości, w których znajdowały się obozy jeńców.

Warunki w obozach były bardzo złe. Głód, brak odzieży i obuwia, choroby, a to wszystko spotęgowane surowym klimatem i ciężką, wyczerpującą pracą. Szczególnie tragiczne były jednak masowe mordy dokonywane na jeńcach polskich. Oddziały 3 Korpusu Kawalerii Gaika Bżyszkjana wymordowały w Lemanie, Chorzelach, Cichoszka pod Kolnem i koło Mławy ponad tysiąc jeńców polskich z

---

<sup>1</sup> Z. K a r p u s, *Jeńcy rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918—1924*, Toruń 1991; Tenże, *Jeńcy i internowani w Białymstoku i Brześciu Litewskim w latach 1919—1921*, Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku 1992, z 6, s. 70—81; Tenże, *Obóz jeńców bolszewickich i internowanych ukraińskich w Wadowicach*. Raport z listopada 1920 r., *Wojskowy Przegląd Historyczny* nr 4, 1994, s 158—165; M. T a r c z y ń s k i, *Losy jeńców rosyjskich wziętych do niewoli polskiej w 1920 r.*, *Polska Zbrojna* nr 1 z 12—14.10.1990 r. Tenże, *Katyń i dyzenteria*, *Prawo i Życie* 18 z 30.04.1994 r.

<sup>2</sup> *Monitor Polski* nr 247 z 29.10.1921 r.

17 i 18 dywizji piechoty oraz Brygady Syberyjskiej. Ujętych sprawców mordów polski sąd polowy skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie<sup>3</sup>. Również oddziały 1 Armii Konnej dokonywały masowych mordów. Nagminne były też przypadki mordowania polskich oficerów, którzy dostali się do niewoli sowieckiej.

W obozach jenieckich, w Rosji prowadzona była głównie przez polskich komunistów intensywna działalność agitacyjna na rzecz wstępowania jeńców polskich do partii komunistycznej i Armii Czerwonej. Wobec panującego w obozach głodu wielu jeńców pragnąc polepszyć swój byt ulegało tej agitacji. Spośród 87 oficerów i 11.116 podoficerów i szeregowych jacy przeszli przez Punkt Wymiany Jeńców w Baranowiczach w okresie od 17 kwietnia do 30 lipca 1921 roku władze polskie aresztowały 1 oficera i 71 podoficerów i szeregowców „jako komunistów, którzy podczas swego pobytu w Rosji zapisali się do partii komunistycznej i agitowali na rzecz bolszewików wśród naszych jeńców”<sup>4</sup>.

Feliks Dzierżyński w piśmie do swego zastępcy Ksenofontowa z 1920 roku (dokładna data nie podana) podkreślał konieczność prowadzenia propagandy komunistycznej w obozach jeńców i wykazywania troski o nich po to „aby jeńcy wróciwszy do Polski byli naszymi”, a także wyszukiwania wśród nich agentów w celu rozwinięcia działalności szpiegowskiej oraz umożliwiania jeńcom, którzy ulegli propagandzie uciezek i powrotu do Polski<sup>5</sup>.

Obozy jeńców polskich znajdowały się m.in. w Moskwie, Piotrogradzie, Rostowie, Iwanowie, Wiaźmie, Smoleńsku, Niżnym Nowgorodzie, Mohylewie, Władymirze, Daniłowie, Homlu, Skopinie, Riazaniu, Twerze, Saratowie, Tołpinie, Wiatce, Czelabińsku, Jekaterynburgu, Stawropolu, Krasnojarsku, Tule i Tambowie<sup>6</sup>.

Materiały źródłowe dotyczące sytuacji jeńców polskich z wojny 1919—1920 roku znajdują się oczywiście głównie w archiwach rosyjskich. Jednakże i publikowane

---

<sup>3</sup> M. T a r c z y ń s k i, *Los jeńców rosyjskich...* Por. także B. S k a r a d z i ń s k i, *Polskie lata 1919—1920*, t. 2, Warszawa 1993, s. 307, 316—319, 322—324.

<sup>4</sup> Raporty tygodniowe i dwutygodniowe Biura Informacyjnego Oddziału II Dowództwa 2 armii przy Ekspozyturze Oddziału II MSWojsk. Punktu Wymiany Jeńców Baranowicze od 17.04. do 30.07.1921 r., CAW, Dowództwo 2 armii, t. 94.

<sup>5</sup> *Polsko-Sowiecka wojna 1919—1920* (Raniej nie opublikowanyje dokumenty i materiały), część I, Moskwa 1994, s. 152.

<sup>6</sup> Według informacji o działalności polskiej sekcji Zarządu Politycznego Rewolucyjnej Rady Wojennej z 11 września 1920 r. posiadała ona wiadomości o 33 obozach. *Polsko-Sowiecka wojna ... część II*, s. 31.

dokumenty, pochodzące z Centralnego Archiwum Wojskowego, pozwalają choć częściowo na poznanie losu polskich jeńców w niewoli sowieckiej. Zdecydowano się również na zamieszczenie komunikatu Biura Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, opublikowanego w Monitorze Polskim z 1921 roku, który jest obecnie trudno dostępny.

W opracowaniu materiałów archiwalnych kierowano się powszechnie stosowanymi zasadami edycji źródeł. Zmodernizowano więc pisownię, rozwiązano niektóre skróty, poprawiono błędy ortograficzne i interpunkcję, zachowując jednak styl oryginałów.

Dokumenty nr 1—3, 9 i 11 publikowane są w całości, w innych opuszczono fragmenty nie dotyczące sytuacji jeńców w obozach; są to głównie opisy ucieczek z obozów oraz informacje ogólne o sytuacji polityczno—społecznej w Rosji. Sygnatury przekazów źródłowych są tymczasowe, z wyjątkiem dokumentów nr 1 i 8.

*Tadeusz Wawrzyński*

\* \*  
\*

**1. PISMO ODDZIAŁU II NACZELNEGO DOWÓDZTWA WP  
do Sekcji Jeńców Departamentu I  
Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie sytuacji jeńców  
z 5 Dywizji Strzelców Polskich — 7.03.1920 roku**

Przesyła się wiadomości posiadane przez Biuro Wywiadowcze II Oddz. Nacz. Dow. o polskiej dywizji syberyjskiej, która znajduje się w niewoli bolszewickiej<sup>1</sup>.

Liczebność dywizji według sprzecznych ze sobą źródeł waha się między 8 a 15 tysiącami. Wzięci do niewoli zostali osadzeni w Irkucku. Warunki w jakich się znajdują jeńcy są b. ciężkie. Epidemii tyfusowej ulega obecnie 30—40% jeńców, z których 20% umiera, czyli ze zmarło na tyfus od 700—1.000. Głód i chłód potęgują

epidemię do rozmiarów zagrażających całej dywizji, jeżeli nie zostanie udzielona natychmiastowa pomoc. Według niesprawdzonych wiadomości, rząd sowiecki gotów wymienić naszych jeńców na 40.000 bolszewików, znajdujących się w polskiej niewoli.

Oryg. masz.

CAW, Oddział I Sztabu MSWojsk. I.300.1.95.

<sup>1</sup> Zdecydowana większość żołnierzy (ok. 10 tys.) 5 Dywizji Strzelców Polskich dostała się do niewoli sowieckiej po kapitulacji na stacji Klukwiennaja, leżącej ok. 130 km na wschód od Krasnojarska.

**2. PISMO SZEFA ODDZIAŁU III  
NACZELNEGO DOWÓDZTWA WP  
płk. Juliana Stachewicza do Szefa Sanitarnego  
[Naczelnego Dowództwa WP] w sprawie  
okrucieństw bolszewickich w stosunku do jeńców — 8.06.1920 roku**

Przesyła się do wiadomości i wszczęcia odpowiedniej akcji protestującej odpis meldunku Dowództwa frontu gen. Szeptyckiego w sprawie okrucieństw bolszewickich.

„7.6.1920 roku podaje się meldunek Dowódcy II 32 pp.:

Przy odpieraniu ataków wroga w dn. 24.05 niżej wymienionych rannych szeregowych II 32 pp. z powodu okrażającego ruchu nieprzyjaciela nie zdołano wynieść i pozostawiono na placu boju pod wsiami Zamosze—Zawidno. W dniu 25.05 po odbiciu wroga i przywróceniu starych pozycji znaleziono ich z rozprutymi brzuchami, powyrywanymi wnętrznościami, porąbanymi czaszkami, pokłutymi pachwinami, poprzerzeliwanymi kulami dum—dum i ogólnie potłuczonych kolbami karabinów. Jeden z nich Adler L e j b a ranny w nogę, obdarty z odzieży do naga przez ukrycie się w stodole we wsi Zamosze uniknął bestialskiego mord. Są to: 1)

Szereg. K a r a s i n ranny w ramię — dobity przez rozprucie brzucha i wyrwanie wnętrzości. 2) Szereg. K u l d a c i k Stanisław ranny w prawy bok — dobity przez porąbanie pokrywy czaszki szablą. Mózg porąbany leżał koło trupa. 3) Szereg. A b i e d z i ń s k i Teofil lekko ranny w klatkę piersiową — dobity przez potłuczenie głowy kolbą. Ciało jego przedstawiało jedną masę zbitą. 4) Szereg. Ł e c h m a ń s k i Paweł ranny w głowę — dobity przez pokłucie pachwiny bagnetem. 5) Szereg. W ą s o w s k i Jan lekko ranny w głowę — dobity dwoma kulami dum-dum w pierś i w brzuch. 6) Szereg. D u d a Stanisław ranny w nogę dobity 2-ma kulami w głowę. 7) Szereg. L a s k o w s k i Józef ranny w pośladek — dobity przez rozrąbanie moszny szablą i przebicie bagnetem piersi 8) Szereg. W ł o d a r c z y k Jan ranny w rękę — dobity kulami dum-dum w brzuch. Dow. frontu gen. Szeptyckiego Nr 6803.III. z r. T i n t z ppłk. i Szef Sztabu.

Odpis masz.

CAW, Szef Sanitarny NDWP, t. 120.

## **PISMO SZPITALA POLOWEGO NR 208**

### **w sprawie okrucieństw bolszewickich**

### **w stosunku do jeńców — [1920 rok]**

1. Podpor. Wełnicz Władysław 19 pp 5 komp. raniony w niewoli w głowę (rana cięta), przybył do szpitala oswobodzony przez wojska nasze, boso, w łachmanach, opowiadał, że uratował swe życie tylko przez zatajenie swego stopnia oficerskiego. Rannych naszych, wziętych do niewoli nikt nie opatrywał. Podpor. Wełniacz mógłby udzielić bliższych szczegółów o okrucieństwach dopuszczanych się na polskich oficerach i żołnierzach wziętych do niewoli.

2. U plut. Swiecha Władysława z Baonu Kolejowego, 28 Kompanii Kolejowej stacji kol. Głuchowce stwierdziliśmy 5 ran rąbanych w głowę. Jedna z ran tych otworzyła się, tak że mózg się uwidoczniał i został uszkodzony, leżącemu już, zadano 4 rany w głowę. Wedle opowiadania rannego plutonowego zrobiono szarżę na

odprowadzanych do niewoli i przy tej sposobności zraniono go.

3. U szeregu NN stwierdzono dwie rany postrzałowe w udo i przedramię. Ranny ten z powodu licznych obrażeń zadanych kolbą — o czym świadczy niezliczone sińce, rozlewające się po całym ciele, nie mógł z powodu silnych bólów, leżeć w łóżku. Zbito go, wedle podania w czasie 1/2 godz. niewoli bolszewickiej, z której oswobodziły go postępujące naprzód wojska nasze.

4. Przywieziono zwłoki szer. NN. Oględziny zewnętrzne wykazały ranę rąbaną głowy z obnażeniem mózgu i bardzo liczne rany cięte tylnej części tułowia.

Odpis masz.

CAW, Szef Sanitarny NDWP, t. 120.

#### **4. Z ZEZNANIA PPOR. ANTONIEGO GŁUGIEWICZA, zbiegłego z obozu dla jeńców w Omsku — 16.07.1920 roku**

Po czteromiesięcznym pobycie w obozie w Krasnojarsku, dnia 17 kwietnia br. z rozkazu centralnych władz moskiewskich, grupa jeńców oficerów Polaków 5 Dywizji w liczbie 350 i razem z grupą oficerów serbskich (25) i rosyjskich (70) wyjechała z Krasnojarska pod silnym konwojem kompanii internacjonalistów. Pierwotnym punktem naznaczenia był Czelabińsk, skoro jednak przybyliśmy dnia 22 kwietnia br. do Omska, władze tamtejsze „Sibrewkom”, oraz „Omska wojskowa Czeka”<sup>1</sup> zatrzymały nas na własną rękę w Omsku i posadziły do 3 obozu robót przymusowych (III Łagier Prinuditielnych Rabot), gdzie zastaliśmy liczne towarzystwo złożone z prostytutek, spekulantów, złodziei i innych przestępców karnych.

Przed wejściem do obozu przeprowadzono mimo trzykrotnych poprzednich rewizji w Krasnojarsku, po raz czwarty nader ścisłą rewizję. Tu ogołoco nas kompletnie z posiadanych dotychczas rzeczy, zostawiając jedynie 1 ubranie, 1—2 par bielizny, 1 koc lub 1 płaszcz. Odebrano wszelkie dokumenty osobiste, fotografie, pieniądze wszelkiego rodzaju, zostawiając tylko 250 rb. sowieckich, pierścionki

(nawet ślubne), zegarki, medalioniki, ubranie, bieliznę, brzytwy, scyzoryki, a nawet kawałki mydła, zapalki i trochę kawy, które w czasie drogi otrzymaliśmy jako tak zw. „pajek” od internacjonalistów. Wszelkie protesty z naszej strony nie wywarły żadnego skutku. Gmach, w którym mieści się ten obóz jest piętrowy, murowany, otoczony dookoła wysokim płotem z drutów kolczastych, przy których stoją posterunki. W salach urządzono piętrowe nyry, drewniane, zawszone i brudne. Przepelnienie w salach ogromne, np. w 1 stosunkowo małej sali mieściło się nas 180. Wychodzenie na podwórze dozwolone tylko w oznaczonych tylko dwóch godzinach. Z powodu nieczyszczenia ustępów, tak wewnątrz—jak i zewnątrz budynku, panuje smród nie do zniesienia.

Po przybyciu do obozu podzielono nas na dziesiątki i kazano wybrać dziesiątników, którym rozkazano podpisać pisemne zobowiązanie, że z dziesiątek im powierzonych nikt nie ucieknie, a w razie ucieczki w czasie robót jednego z dziesiątki, odpowiadają oni osobiście, równocześnie zapowiedziano, że w razie złapania uciekiniera, czeka go rozstrzelanie. Kiedy dziesiątnicy nasi zobowiązania takiego nie chcieli podpisać, tłumacząc się tym, że w takich warunkach nikt nie może ręczyć za drugiego, zwłaszcza za nieznanych często ludzi w dziesiątkach i że do pilnowania nas w czasie robót jest wyznaczany stale silny konwój (na 10 ludzi 1 posterunek) — wtedy z rozkazu „Czeka” zostali dziesiątnicy nasi w liczbie 36 odprowadzeni do więzienia „Czeka” po przeprowadzeniu znowu nadzwyczaj ścisłej rewizji. Co się stało z naszymi dziesiątnikami nie mogę powiedzieć, chodziły słuchy, wychodzące nawet z ust tamtejszej Komendy obozowej, że miano ich rozstrzelać, osobiście jednak temu nie wierzę. W każdym razie los ich jest okropny.

Podzieliwszy nas na nowo na dziesiątki i po podpisaniu pod przymusem zobowiązania przez nowych dziesiątników, wysyłano nas codziennie nie wyłączając niedziel i świąt do ciężkich robót przymusowych pod silną eskortą żołnierzy. Kopaliśmy groby, pracowaliśmy na przystaniach, nosząc ciężary na statki, w warsztatach i magazynach kolejowych, urządziliśmy w Depot kolejowym sąd nadzwyczajny dla byłego rządu Kołczakowskiego, budując tam trybuny, ławki itp., następnie pracowaliśmy czyszcząc ze śmieci i gnoju podwórze, nawet czyszcząc kanały i ustępy. W ostatnich czasach przed moją ucieczką pracowaliśmy przy moście

kolejowym na Irtyszu.

Wyżywianie nas było i jest straszne — raz na dzień, wrzątek (czasem i tego nie ma) na obiad tak zwana zupa, tj. woda gorąca i trochę ziemniaków, lub kaszy bez okrasy i 3/4 f. chleba na kolację, kasza nieomaszczona. Przy tym wikcie pracowaliśmy po 9—10 godzin dziennie. Głód więc wśród naszych oficerów ogromny. Każdy sprzedaje lub wymienia ostatnie rzeczy i bieliznę, byle tylko mógł dokupić sobie trochę chleba. A ceny na produkty w Omsku stosunkowo wysokie, — chleb 60—70 rb., masło 400 rb. za 1 funt, mleko 1 fl. 50—70 rb.

Wynagrodzenia pieniężnego za roboty przez cały czas mego pobytu w obozie me otrzymaliśmy żadnego.

Stan zdrowia naszych oficerów politowania godny, wprawdzie ustała epidemia tyfusu, i jednakowoż siły przy tamtejszym odżywianiu się, ciężkiej pracy i warunkach higienicznych, są zupełnie nadwyczerpane, ludzie często omdlewają przy robotach, w ostatnich tygodniach zaczęła się okazywać nowa groźna choroba — czerwonka — dyzenteria.

Możliwość ucieczki z obozu jest mała, gdyż pilnie nas strzeżono, i po każdej ucieczce następują nowe represje. Z obozu Omskiego uciekło przez cały czas tylko czterech oficerów, przedemną w połowie maja uciekł porucznik Undas i por. Strugała, następnie uciekłem ja wraz z ppor. Obendem. Zaznaczam, że przed moją ucieczką byłem dziesiątnikiem i w dniu ucieczki osobiście podpisałem zobowiązanie, że rękę za dziesiątkę, że nikt nie ucieknie.

Pomimo tak smutnego położenia duch jednak i humor wśród oficerów nie zmalał, radosne wiadomości o postępach naszej Armii w Kraju, które wyczytywaliśmy w tamtejszej prasie, podtrzymywały nas stale na dachu, z drugiej zaś strony wierzyliśmy, że Kraj o nas nie zapomni i uczyni odpowiednie kroki, celem wymienienia nas, względnie ulżenia naszej doli. Rzeczywiście w początku czerwca zaczęły uporczywie krążyć pogłoski, że mamy wkrótce wyjechać do Moskwy, celem wymiany. Podobny los i naszych żołnierzy, którzy pracują przeważnie na linii kolejowej Krasnojarsk — N. Nikołajewsk z tą jedynie różnicą, że pracują bez konwoju i za bardzo małym wynagrodzeniem.



Odpis masz.

CAW, Oddział II NDWP, t. 146.

<sup>1</sup> Nadzwyczajna Komisja, organizacja utworzona przez rząd sowiecki w grudniu 1917 roku do zwalczania kontrrewolucji i sabotażu. Dała początek sowieckiej policji politycznej, która w 1922 roku otrzymała nazwę GPU.

### **5. Z ZEZNANIA PPOR. JANA SMOLIŃSKIEGO, zbiegłego z niewoli sowieckiej — 25.08.1920 roku**

Dostał się do niewoli pod Śniadowem, otoczony przez kawalerię dywizyjną 17 dywizji sowieckiej, ranny w prawe udo. Widział jak rannego komendanta 2 kompanii por. Pasternackiego kozacy zamordowali po uprzednim wyrwania mu języka i obcięciu uszów i nosa. Obdarto go doszczętnie z ubrania i odprowadzono na plac opatrunkowy, gdzie opatrzone mu prowizorycznie ranę. Do opatrunku używają starych bandaży których mają pod dostatkiem. Odwieźć go mieli podwodami do Grodna, lecz uciekł z transportu już w Delisławiu i szedł następnie wzdłuż granicy pruskiej.

Odpis masz.

CAW, Dowództwo 1 Armii. t. 21.

### **6. Z PROTOKOŁU ZEZNANIA POWRACAJĄCEGO Z NIEWOLI 29.09.1920 roku Matyjasik Franciszek, lat 24, żołnierz 3 dywizjonu 18 pułku artylerii polowej**

Do niewoli dostałem się 18 czerwca 1920 r, koło Radziwiłłowa, gdy na tereny dywizjonu wpadli kozacy z flanki. Dostało się nas do niewoli około 50 ludzi bez oficerów, gdyż była to niedziela i przeważna część z nich była w Brodach.

Po obdarciu nas z umundurowania poszliśmy pieszo do Żytomierza. W tamtejszym obozie było około 5.000 jeńców Polaków. Meetingi, rozdawanie gazet i werbowanie do Armii Czerwonej odbywało się bardzo intensywnie. Jeńcy wstępowali do wojska bolszewickiego, gdyż głód i brak odzieży skłaniał wielu do tego. Liczę, że połowa branych w niewolę zgłasza się do Armii Czerwonej. Ochotnicy tacy odjeżdżają do Kijowa, gdzie są formowani.

Po 5 dniach pobytu w Żytomierzu usiłowałem uciec. Dotarłem do Beresteczka, gdzie cywili (milicja) złapali mnie i towarzysza. Odstawiono mnie do Równego, tam było około 500 jeńców.

Stamtąd uciekłem około 5 bm. w kierunku na Dubno, Krzemieniec.

Oryg. rkps.

CAW, Dowództwo 6 Armii, t. 140.

## **7. Z ZEZNAŃ TRZECH OFICERÓW 5 DYWIZJI STRZELCÓW POLSKICH, zbiegłych z niewoli sowieckiej — 6.10. [1920 rok]**

Z Omska do Tuły przewieziono nas w czerwcu. Los oficerów pozostałych w Tułe jest opłakany. Podlegaliśmy kilkakrotnym rewizjom, przy których wywłaszczano nas kolejno z rzeczy jakie posiadaliśmy. Ostatnia rewizja po przybyciu naszym do Tuły pozbawiła nas zupełnie wszystkiego. Odebrano pieniądze co do kopiejki, również pozdierano ubrania, które zastąpiono łachmanami jakich nie noszą najnędzniejsi żebracy. Początkowo spaliśmy na gołych deskach bez nakrycia. Po pewnym czasie, kiedy zaczęło dużo z nas chorować z powodu przeziębienia wydano nam płaszcze. Również na usilne starania zwrócono nam łyżki i kubki. Co dnia obowiązani są oficerowie chodzić na roboty i to najcięższe, których nie chcą się podejmować robotnicy rosyjscy. Wikt dzienny 1 funt (rosyjski) chleba, w którym tylko 15% żyta resztę wszystko możliwe w tem spory procent łuski prośnianej. Na obiad i kolację po dwa kubki rzadkiej kaszy jaglanej niemaszczonej. Prócz tego 9

zołotników<sup>1</sup> cukru dziennie, to cały wikt. Kiedyśmy opuszczali obóz mówiono, że w krótkim czasie racja dzienna zostanie zmniejszona do połowy. Wskutek tego zdrowotność oficerów coraz gorsza, a wrażenie nasze jest, że połowa zimy nie wytrzyma. Prócz pracy, obowiązani są oficerowie do codziennych ćwiczeń wojskowych wieczorem. Od czasu do czasu również zmuszeni są chodzić na mowy agitacyjne.

Odpis masz.

CAW, Oddział II NDWP, t. 89.

<sup>1</sup> Zołotnik — jednostka masy wartości 4,263 grama.

**8. Z ZEZNANIA OGNIOMISTRZA  
WŁODZIMIERZA GARBOWIAKA,  
który powrócił z niewoli sowieckiej — 7.10.1920 roku**

Pociąg pancerny „Gen. Dąbrowski” wyruszył na front z Jabłonny dnia 29 czerwca 1920 roku. Dnia 3 lipca po przybyciu na st. Zdołbunowo, bojowa część pg. pc. wyruszyła w kierunku st. Szepietówka, która to st. zajęta była przez wojska bolszewickie. Po powrocie z wywiadu dn. 3. VII o godz. 5-tej p. poł. pg. pc. zatrzymał się na st. Zdołbunowo. O godz. 10-tej wieczór 3.VII artyleria nieprzyjacielska zaczęła obstrzeliwać st. Zdołbunowo, wskutek czego wynikł pożar wagonu amunicyjnego stojącego w sąsiedztwie pg. pc. „Wilk”. Wagon ten został odczepiony i pozostał na stacji, sam zaś pociąg począł odstępować w kierunku Równego pozostawiając jako zasłonę odstępowania pg, pc. gen. Dąbrowski. W takim stanie dojechaliśmy do Równego nie będąc obstrzeliwanym przez nieprzyjaciela.

Po ewakuacji Równego dn. 4.VII.1920 roku na st. pozostał pg. pc. gen. Dąbrowski, do chwili zajęcia miasta przez nieprzyjaciela. Cofając się w kierunku stacji Kłowań pociąg nasz też za st. Równe został ostrzelany krzyżowym ogniem pancernych samochodów i kar. masz. z jednoczesnym odcięciem drogi odwrotu przez

nieprzyjaciela. Odstępując pod silnym ogniem nieprzyjacielskim na odcinku ośmiowiorstowym u idącego na przodzie pg. pc. Wilk, zeskoczył z szyn wagon pierwszy od parowozu, tak że pg. pc. gen. Dąbrowski zmuszony był się zatrzymać. Korzystając z chwilowego zatrzymania się nieprzyjaciela przybliżywszy się do plantu z artylerią począł ostrzeliwać stojące pociągi, które zażarcie odpowiadały ogniem karabinów maszynowych, zmuszając nieprzyjaciela do przerwania ognia artyleryjskiego i zmiany miejsca pozycji.

Podczas walki został uszkodzony tor i wysadzony most pomiędzy pociągiem Wilkiem i gen. Dąbrowskim. Będąc okrążeni przez nieprzyjaciela i ostrzeliwani przez artylerię, a mając drogę odwrotu odciętą z powodu zepsucia toru i mostu, pociąg nasz cofnął się w stronę Równego, tj. w głąb nieprzyjaciela, po upływie 15 minut pociąg nasz zatrzymał się, będąc powiadomiony przez uprzednio wydany oddział szturmowy, o uszkodzeniu mostu i toru kolejowego z drugiej strony tj. w kierunku Równego. Dystans między uszkodzonymi miejscami był około pół wiorsty, na którym to, pociąg nasz gen. Dąbrowski manewrował, około pół godziny ostrzeliwał się od natarczywie następującego nieprzyjaciela. Widząc bezcelową dalszą obronę, tymbardziej, że bolszewicy już podeszli do toru kolejowego dowódca poc. panc. por. Grabowski wydał rozkaz załodze, aby wyszła z wagonów, zabierając broń i amunicję, a maszyniście aby otworzywszy regulator pościł pancerkę w kierunku wysadzonego mostu i tuż stojącej pancerki Wilk, co też maszynista wykonał puszczając już pusty poc. panc. Gen. Dąbrowski pod pełną parą, który doszedł do zerwanego mostku poczem nastąpiła eksplozja i rozbitcie prawie całego pociągu. Załoga poc. panc. po wyjściu z pociągu licząc od Równego wyszła częściowo na prawą stronę toru kolejowego, ukrywając się w żyto rozsypując się wobec odkrycia przez nieprzyjaciela ognia, czołgając się prawie pojedynczo przedzieraliśmy się do sąsiedniej wioski, nie wiedząc o tym, że wzmiankowana wioska już została zajęta przez bolszewików z armii Budionnego. W powyższej wiosce zostałem wzięty do niewoli ja, pion. Dębicki i st. szer. Kowalski Bolesław, skąd zostaliśmy poprowadzeni na koniec wioski, gdzie inne oddziały nieprzyjacielskie zdążyły przeprowadzić z naszego pociągu pancernego około 15 szeregowców wraz z porucznikiem Jabłońskim, plutonowym Pieczynakiem, kapralem Dybało, szer. Chojnackim Wiktorem, kan. Hamioło, plut. Komackim, plut.

Chmurą, dwóch podchorążych Sieradzki — drugiego zaś z nazwiska nie znam i wielu innych szeregowych których nazwisk nie pamiętam. Po upływie kilku minut kiedyśmy doszli do końca wioski nam i poprzednio już przyprowadzonym 15 szeregowcom wraz z por. Jabłońskim pod groźbą zabicia pozabierali zegarki i wszelkie wartościowe rzeczy, poczym poprowadzili nas w kierunku plantu kolejowego, gdzie została dołączona idąca plantem kolejowym pod eskortą kozaków świeża partia szeregowych z naszego pociągu licząca około 20 ludzi, w ślad za nimi był prowadzony przez jednego kozaka dowódca poc. panc. por. Grabowski bez munduru, czapki i butów, w których to przedmiotach był ubrany prowadzący por. Grabowskiego kozak. Po przejściu plantu kolejowego eskorta poprowadziła nas wszystkich jeszcze jakieś 1/2 wiorsty wprowadzając nas wszystkich na nizinę „jam” gdzie zostaliśmy okrążeni przez kozaków, których było około 2-ch tysięcy. Po upływie 10 minut przyjechali konno 2 komisarze, którzy wydali rozkaz ustawić nas czwórkami i zaczęli pojedynczo każdego z osobna wywoływać wypytyując i wmawiając w każdego że jest oficerem. Pierwszego wywołali por. Grabowskiego krzyżąc „ej ty łysyj idi siuda” i zapytali się „ej ty oficer” na co por. Grabowski odpowiedział że jest studentem, po których to słowach wypytyjący komisarz wydał rozkaz skinieniem głowy, poczem dwaj kozacy stojący z tyłu por. Grabowskiego z obnażonymi szablami poczęli rąbać go. Po pierwszym uderzeniu szablami głowa została rozpołowiona na dwie części i po upływie kilku sekund por. Grabowskiego rąbali na drobne części, tak że ciało nieboszczyka zostało zupełnie zniekształcone. Przed egzekucją z por. Grabowskiego zdjęli koszulę i spodnie pozostawili tylko w kalesonach. Po por. Grabowskim wezwali mnie t.j. ogn. Garboniaka, z tym że zapytaniem „ty oficer” na co ja odpowiedziałem w języku rosyjskim że jestem szeregowcem, po czym zaczęli mnie bardzo szczegółowo oglądać, a szczególnie ubranie i bieliznę, no wobec tego że bytem ubrany w ubranie zwykłego szeregowca i miałem nadzwyczaj brudną bieliznę, kazali mnie odprowadzić w stronę ze słowami „podożdi”. Po mnie wypytywali kilku szeregowców, których odprowadzili na prawą stronę co miało oznaczać że będą wzięci do niewoli. Następnie wyzwali plutonowego Pieczyraka, który był przy ostrogach i [miał] odznaki na czapce plutonowego. Gdy tłuszcza budienowców ujrzała plut. Pieczyraka z odznakami podoficera i ostrogami z wrzaskiem ogólnym zaczęła krzyżeć „rubi jego sukinsyna”.

Plut. Pieczyrak widząc jak stojący z tyłu kozacy rąbali jego poprzedników zwracał co chwilę głowę w stronę stojących z tyłu z gołymi szablami kozaków. Gdy ogólny wrzask kozaków wydał wyrok na plutonowego Pieczyraka kozacy zamierzali się chcąc go rąbać wówczas tenże uchylił się i zaczął cofać się w stronę stojących pod ścianą jeńców jednakowoż jeden z kozaków dosięgnął go szablą i ranił go w ramię, gdy ten upadł na kolana zaczął go rąbać w drobne kawałki. Po zarabaniu plut. Pieczyraka jeden z kozaków na koniu w ubraniu marynarza zwrócił się do jeńców z zapytaniem „towarzystwo kto z was umiejet gawarit po niemiecki”, z pośród wziętych do niewoli odezwał się jeden plut. Chmura ja umiem, wówczas ten który zwrócił się z zapytaniem zaczął z nim rozmawiać w języku niemieckim (zeznający nie znając języka nie wie o czym rozmawiano), po kilku chwilach rozmawiający z plut. Chmurą kozak odjechał od niego dając oczyma jakiś znak towarzyszom, po którym to zaczęto rozebranego już przedtem plut. Chmurę rąbać w ten sam sposób jak jego poprzedników. Gdy zarabano jaz plut. Chmurę wówczas wywołano opowiadającego, ogn. Garboniaka. Jeden z kozaków który się wypytywał (prawdopodobnie komisarz) zwrócił się z zapytaniem do ogółu jeńców „eto wasz oficer ili niet”, gdy ogólnie odpowiedziano mu że to prosty szeregowiec, wtenczas ten nie dowierzając zawołał szer. Dębickiego każąc mu przybliżyć się. Gdy tenże przybliżył się wówczas stojących kilku najbliżej kozaków wywijając gołymi szablami zaczęto wrzeszczeć „Skażi prawda eto twój oficer a nie to zarubim sukinsyna”. Gdy wymieniony Dębicki odpowiedział „eto nie oficer, to radowoj”, wówczas jeden z kozaków uderzeniem gardą szabli w pierś pchnął ogn. Garboniaka tam gdzie stała kupka jeńców przeznaczonych do niewoli ze słowami „idi tam swołocz”. Po ogniomistrzu Garboniakowi wywołano st. pion. Kowalskiego Bolesława, również wmawiając w niego iż jest oficerem i odnosząc się z niedowierzaniem do niego gdy twierdził iż jest szeregowcem pytając się pozostałych jeńców „czy to nie wasz oficer”, gdy odpowiedziano im przecząco popchnięto go również do gromadki jeńców przeznaczonych do niewoli. Po pion. Kowalskim Bolesławie wywołali porucznika Jabłońskiego nie mającego żadnych oficerskich odznak, którego po szczegółowym obejrzeniu i badaniu odprowadzili w stronę — do ogólnej liczby już przesłuchanych jeńców. Po poruczniku Jabłońskim było przesłuchiwanym jeszcze kilku szeregowych,

po których był wywołany podlek. Sieradzki, którego kozacy okrążyli i rozebrali, widząc na koszuli prawej ręki Sieradzkiego czerwony krzyż zapytali go czy on jest sanitariuszem, nie bacząc na to kozacy rozebrali go do naga i zarabali w ten sam sposób jak i poprzednich, któremu wrywali wprawione zęby. Po podchor. Sieradzkim był wywołany drugi podchorąży (Hadrjan Paweł?) z nazwiska nam nie wiadomy o wzroście wyżej średnim, szczupłym, lat około 20, którego po rozebraniu zarabali. Po zarabaniu ostatniego wyżej wskazanego podchorążego, tłuszcza bolszewicka zaczęła się domagać, ażeby nas wszystkich wymordować, na co komisarz kierujący egzekucją się nie zgodził i powiedział że trzeba choć tych kilkunastu wziąć do niewoli, wobec czego takowi się po długich targach zgodzili, przy jednoczesnym rozebraniu nas wszystkich z ubrania pozostawiająca tylko w koszulach i kalesonach, po czym odprowadzili nas do wioski przypuszczalnie około 3—4 kilometrów, w której nas zatrzymali na nocleg w stodole. 5 lipca rano po obliczeniu popędzili nas w stronę Równego. Po drodze spotykające nas transporty bolszewickie idące w stronę frontu odbierali (zamieniając) nam bieliznę wymieniając na swoją brudną i podartą. W Równem trzymali nas na końcu miasta przy ul. Szosowej w stajni dwa dni. 7 lipca po dołączeniu do nas świeżej partii jeńców z różnych pułków, a w przeważającej liczbie z taboru 3 dywizji w liczbie około 600 osób popędzili nas w stronę Korca. Bo wyjściu z Równego dolaliśmy do wsi Biała Krynica gdzie zostaliśmy zatrzymani przez przejeżdżający tabor I konnej armii Budionnego i przez kozaków omawianej armii jak również i ludność tejże wsi byliśmy bici i napastowani w najohydniejszy sposób, poczym niektórzy włościanie poznawali naszych żołnierzy, którzy stali w danej wsi przed odstępianiem. Po trzech dniach doszliśmy do Korca, przy czym przez cały czas od czasu dostania się do niewoli nie dostaliśmy żadnego posiłku i tylko po drodze, gdzie napotykalismy polskie wsie lub kolosie niemieckie i czeskie, po kryjomu przed kozakami dostawaliśmy od tej ludności i to tylko ten, który zdążył jakie takie pożywienie w postaci: chleba, kartofli i jabłek. Gdy któryś z eskortujących nas kozaków zauważył kobietę rozdającą nam posiłek to bezzwłocznie znęcał się nad nią bijąc nahajkami i przepędzając w stronę. Po przybyciu do Korca w dniu 11 lipca eskorta prowadząca nas do cukrowni Potockiego była tam zatrzymana przez miejscowego Żydka, który wskazał na jednego z naszej partii jeńca, że jest oficerem

porucznikiem z karabinów maszynowych (wzrostu średniego, ciemno blond, dość otyły, wąsy przyszczyżone) wobec czego omawianego jeńca odłączyli z naszej partii po drodze bijąc go w najokropniejszy sposób i po upływie kilkunastu minut było słychać tylko parokrotne wystrzały. Po przenocowaniu, rano zostaliśmy popędzeni w stronę Zwiahla, nie otrzymując żadnego posiłku, ratowaliśmy się od głodowej śmierci idąc drogą wrywaliśmy surowe kartofle, jak również i niedojrzałym owocem. Po drodze na tak zwanych pocztach, byliśmy zatrzymywani po kilka godzin dla odpoczynku. Na jednej z takich poczt wobec nadmiernego wycieńczenia, ja sierżant Garboniak nie mogłem nadażyć za całą partią co wprowadziło eskortę w ogromną wściekłość i jeden z nich wziął karabin i strzelił mi pod nogi. Wieczorem doszliśmy do Zwiahla, gdzie zostaliśmy spędzeni na nocleg na podwórko jednego z dołów. Na drugi dzień rano pomimo naszej prośby o wydanie nam jakiegokolwiek bądź posiłku było odmówione i popędzili nas w stronę Żytomierza. Po drodze jedynym naszym ratunkiem od głodowej śmierci było to, że niektórym udawało się pomimo eskorty zakradać do niektórych wiosek przeważnie kolonistów niemieckich i polskich, gdzie dostawaliśmy chleb z którym dzieliliśmy się wspólnie. Po drodze spotykaliśmy kawalerię Budionnego, która nas zatrzymywała i naigrywała się w najokrutniejszy sposób. Wobec wielkiego zmęczenia i wycieńczenia partii po drodze gdzie, już napotykała jakikolwiek bądź ogród owocowy nie zwracając już nawet uwagi na eskortę rzucała się na dany ogród, by choć w części zaspokoić głód. Eskorta, które prowadziła nas jadąc konno i furmankami, zeskakiwała z koni i spędzała nas nahajkami bijąc i strzelając w górę. W dniu 16 lipca doszliśmy do Żytomierza, gdzie przyprowadzili w pobliżu stacji do więzienia. Po wtrąceniu nas do więzienia rozbijając na partie 30—40 osób spędzili nas do cel, gdzie bez najmniejszego posiłku przetrzymywali nas do trzeciego dnia. Na trzeci dzień pozwolili miejscowym mieszkańcom przeważnie Polakom na przyniesienie posiłku składającego się z pieczonych kartofli i mleka. Dnia 20 lipca rano przyszli do cel, dwóch mężczyzn i jedna kobieta, którzy zaczęli nas agitować na sposób bolszewicki. W więzieniu żytomierskim przesiedzieliśmy około 1 1/2 miesiąca, gdzie absolutnie żadnego pożywienia od władz więziennych nie otrzymywaliśmy, tylko jak nas wyprowadzali na roboty na stacji otrzymywaliśmy jeden bochenek chleba wagi około 3 funtów i jedno



wiadro zupy bez najmniejszego smaku na 25 ludzi. Na powyższą robotę wyprowadzali nas dość rzadko, wszystkiego około 5 razy. Przez te dni w które nie byliśmy brani, posiłek otrzymywaliśmy tylko od cywilnej polskiej ludności, która ostatnim kawałkiem chleba pomimo odczuwania niedostatków dzieliła się z nami. W końcu sierpnia mnie i Dębickiego wraz z innymi jeńcami około 20, wyprowadzili na robotę na stację, gdzie po uprzedniej rozmowie z jedną Polką, która przyniosła nam dwie czapki z bolszewickimi gwiazdami, dwie bluzy i stare spodnie, zawdzięczając niezupełnie srogiej ochronie poszliśmy za omawianą Polką, która poszła naprzód z wyżej oznaczonymi rzeczami do budki wekslarskiej stojącej na końcu linii stacyjnej, gdzie przebraliśmy się w takowe i już razem z nią przeszliśmy (stroną) bocznymi ulicami do lasu.

Warunki dla więźniów w więzieniu Żytomierskim były niemożliwe: bochenek chleba wagi mniej niż 4 fanty wydawano na 25, oprócz tego raz na dzień wydawano odrobinę obmierzłej polewki, głód zatem cierpieliśmy okrutny. Pomimo tego nędznego wiktury pędzono do roboty przy wyładowywaniu wagonów i wymagano pracy wiele bez względu na brak sił. Jedynym ratunkiem dla nas byli mieszkańcy okoliczni, którzy od czasu do czasu, litością powodowani przynosili nam po kawałku chleba i trochę gorącej stawy. O wiele jednak nędzniej przedstawiała się u nas sprawa pomieszczenia, cele brudne, wilgotne, przepelnione ludźmi, parne wyziewów smrodów, a ponadto brak bielizny, były najlepszymi rozsadnikami chorób zakaźnych, które przy wszelkim braku pomocy lekarskiej grasowały straszliwie, zabierając dziennie z pośród jeńców po kilka ofiar. Nie do zniesienia były także dla nas codzienne, nieraz parokrotne na dzień odwiedziny bolszewickich agentów rekrutujących się z przeważnej większości z Żydów i Żydówek. Ci wykładając nam zasady i znaczenie „wielkiej idei” bolszewizmu, starali się [podnieść] upadłych na duchu. Wśród tak niemożliwych warunków przebyliśmy w więzieniu tym prawie dwa miesiące. W tym czasie odesłano kilka partii jeńców do Charkowa i do Połtawy. My jednak starannie unikaliśmy wystania nas w dalsze strony, a szczególnie do Charkowa, wymykając się z cel w chwili wysyłania partii w drogę, pod rozmaitym pozorem czy to do roboty, czy też gdziekolwiek.

Odpis masz.

CAW, Kolekcje, I.400.1029.

## **9. RAPORT PPOR. CZESŁAWA PRZYBOROWSKIEGO, zbiegłego z niewoli sowieckiej — 12.10.1920 roku**

### **Sposób przyjmowania jeńców i transportowania.**

Dnia 7.07.1920 roku po okrążeniu i rozbiciu 7 komp. 16 pp bolszewicy szukali między żołnierzami oficerów i podoficerów — jako kontrrewolucjonistów sprawy roboczej, chcąc dać swej zaciekłości na każdym kogo podejrzewali, że jest oficerem.

Za oficera brali, każdego żołnierza inteligentnego, (to znaczy u nich delikatny wygląd twarzy, rąk) lub przyzwoicie odzianego.

W więzieniu smoleńskim z nami siedzieli żołnierze wciągnięci przez bolszewików na listę oficerską, nawet tacy, którzy pisać nie umieli, np. kucharz u straży pogranicznej, dlatego, że znaleźli przy nim fotografię w uniformie odświętnym. Pomimo że odznaki miałem zerwane chcieli mnie rozstrzelać tylko dlatego, że według nich miałem wygląd inteligentny, a więc napewno jestem oficerem. Po rozbrojeniu mnie przez 9 komp. 88 pp, strzelano i znęcano się nade mną, wyratował mnie z tej sytuacji jeden z byłych oficerów carskich. Podczas prowadzenia mnie z pola walki doskakiwali do mnie z pięściami i karabinem podniesionym, słowo „powieście” nie schodziło z ust każdego żołnierza bolszewickiego, który mnie spotkał po drodze. Mniej więcej w podobny sposób obchodzono się ze wszystkimi oficerami na froncie, trochę względniej z żołnierzami. Obdzieranie z ubrania na froncie należy u nich do rzeczy powszednich.

W dowództwie 88 pp (XVI Armia) bez wyjątku wszystkim rannym nałożono opatrunki. Mnie pod eskortą 4 żołnierzy odstawiono do 28 brygady, po drodze zrzucono mnie z podwody i musiałem iść piechotą. Przez cały czas wymyślano mi i nie pozwolono zaspokoić pragnienia, pomimo że przechodziłem koło studni.

Żołnierze nasi po dostaniu się do niewoli, chcąc się podchlebić, mówili że sami przyszli do niewoli, ponieważ w wojsku morzono ich głodem i męczono służbą. To też gdy w dowództwie 28 brygady przedstawiłem właściwy stosunek oficera do żołnierza, opiekę i wystarczające pożywienie, to komisarz brygady chciał mnie rozstrzelać zarzucając mi chęć uprawiania agitacji, dopiero po wstawieniu się idę za mną doktora bolszewickiego — swego zamiaru zaniechał.

Od dowództwa 10 dywizji, stojącej wtedy w Pogoście poszliśmy piechotą do Mohylewa. Po drodze obchodzono się z nami znacznie lepiej. Po przybyciu do obozu agitacyjnego w Mohylewie nas oficerów odstawiono natychmiast do Czerezwyczajki, a żołnierzom urządzano mityngi, na których komisarze i kursanci agitowali naszych żołnierzy za wstępowaniem do Krasnej Armii.

### **Wykaz obozów i miejsc koncentracyjnych**

Obozy jeńców są w Moskwie, Jarosławiu, Homlu, Wiaźmie i w Saratowie. Obozy agitacyjne „Plenbież” znam tylko w Mohylewie i Smoleńsku, w których byłem. Obóz koncentracyjny (oficerski) mieści się w Riazaniu, gdzie zwieziono wszystkich oficerów. Poprzednio oficerowie nasi siedzieli we wszystkich obozach koncentracyjnych dla kontrrewolucjonistów.

### **Porządek wewnętrzny w obozach**

Obóz agitacyjny w Smoleńsku mieści się po prawej stronie Dniepru i posiada plac (300 na 150 kroków) obwiedziony wysokim płotem drucianym, poza którym stoją posterunki.

Na placu znajdują się dwa budynki stare, drewniane, w których mieszkają żołnierze nasi, między nimi pośrodku jest budynek mały — to sala agitacyjna specjalnie na ten cel przeznaczona, w której codziennie jeńcy muszą się zbierać. Za tym budynkiem mieści się kuchnia, złożona z dwóch kotłów, w których cały dzień jest woda gotowana. Umywalni ani pralni nie ma. U wejścia do obozu mieści się w jednym budynku kancelaria, magazyn prowiantowy i mundurowy (zawsze puste) i

ambulatorium, gdzie lekarzem jest podchorąży jeńiec, Żyd z Krakowa, komunista. Budynki mieszkalne pod względem higienicznym pozostawiają wiele do życzenia. Żołnierze śpią na brudnych pryczach bez siennika i słomy i bez nakrycia. Mieszkania te są niebielone, na ogół brudne, duszne, z oknami pozabijanymi, pełne pluskiew i wszy.

### **Przepisy gospodarcze**

Pod względem gospodarczym [jeńcy] dzielą się na dziesiątki i setki na czele których stoją dziesiątnicy i setnicy — wybrańcy! z naszych jeńców, którzy zarazem spełniają funkcję szpiega.

### **Wyżywienie i umundurowanie**

Żołnierze posiadają tylko jedną parę bielizny, którą mają na sobie, nigdy jej nie zmieniają, za czystością nikt nie śledzi, do kąpieli nie posyłają ich. Ubrań nie dostają, a zamiast butów wydano im łapcie z kory brzoźowej.

Całodzienne zaprowiantowanie wynosi: 3/4 f. chleba, w którym jest 50% plew z kaszy jaglanej, 3 zoł. cukru, 2 zoł. kawy i obiad składający się z rzadkiej zupy w skład której powinno wchodzić 1/2 f. śledzia i 12 zoł żyta niemielonego, na głowę. Otrzymają obiad nieregularnie, raz o godz. 11 rano, drugim razem o 4 po poł. a niekiedy zamiast obiadu suchy prowiant lub też zupełnie nic.

### **Ewidencja jeńców**

Ewidencja jeńców jest prowadzona systemem austriackim (?) w dodatku prowadzą specjalną księgę prawomyślności politycznej jeńców.

### **Jeńcy na robotach**

W „Plen-bież” w Smoleńsku, jeńców na roboty nie posyłają. Do robót

używam są tylko pochodzący naówczas z ziem zabranych przez bolszewików, jak Grodzieńskiej, Wileńskiej i Mińskiej. Ci jeńcy zostali przeprowadzeni z „Plen-bież” do innego obozu (było to podczas ofensywy na Warszawę).

Z obozów jeńców w Moskwie wysyłani są przeważnie do robót leśnych, gdzie ich bardzo źle karmią i nieodziewają. Chorych odsyłają do szpitali wojskowych, jedni chwają sobie. Oficerów chorych odsyłają do szpitali więziennych. Zmarłych chowają w bieliźnie bez trumien.

### **Odwiedzanie Jeńców i pomoc humanitarnych instytucji**

Jeńców nikt nie odwiedza i pomoc humanitarna nie istnieje, gdyż taka instytucja byłaby w swoim składzie aresztowana jako organizacja kontrrewolucyjna. Do 1 maja istniał „Komitet Pomocy” w Smoleńsku, który niósł pomoc tamtejszym Polakom i jeńcom pozostającym w więzieniach, w formie 1/2 f. chleba na głowę. Na początku maja ten komitet został aresztowany w liczbie 64 osoby, pochodzące z inteligencji smoleńskiej, pod zarzutem, że jest to „Organizacja wojenna POW”. Wszystkich osadzono w Czerezwycajce, z tych 15 osób rozstrzelano, zaś doktora skazano na dożywotnie ciężkie roboty, tylko dlatego zamieniono mu karę śmierci, że jest znakomitym chirurgiem. Pozostali siedzą w oddziale śledczym więzienia, przymusowych ciężkich robót, między innymi — inż. Raczkowski i rejent Mojges.

### **Propaganda komunistyczna**

„Plen-bież” w Smoleńsku jest to obóz gdzie naszego żołnierza duchowo przerabiają, starając się wykorzenić jego właściwy patriotyzm. Tam odbywają się mityngi codzienne do tego celu przeznaczeni są komisarze i kursanci mówiący po polsku. Na każdym mityngu wszyscy żołnierze obowiązkowo muszą być obecni. Tam po mowach agitacyjnych odbywają się głosowania a potem składanie podpisów przez poszczególnych żołnierzy na zgodę wstępowania do Krasnej Armii.

Poza mityngami agitacje i śledzenie prawomyślności jeńca odbywają się w ten sposób, że do każdego baraku wcielają po kilku żołnierzy naszych, którzy pozostają na

usługach krasnych agitatorów. Każdy żołnierz wzięty do niewoli, przechodzi najpierw „Plen-bież” gdzie agituja go 2, 3 miesiące, a po tym okresie czasu tych, którzy zapisali się do Krasnej Armii odstawiają do Oddziałów wartowniczych lub do „Krasnej Milicji”. Przedtem odsyłano ich na front Wrangla, lecz wskutek przechodzenia naszych żołnierzy na stronę Wrangla, skierowano ich do pełnienia służby wewnątrz kraju. Tych którzy nie zapisali się, odstawiają do obozu jeńców. Ci, którzy robili wrażenie podejrzanych o patriotyzm polski, inteligentnych żołnierzy i podoficerów odsyłano do Czerezwyczajki, skąd po przeprowadzeniu śledztwa, jednych odsyłano do obozów koncentracyjnych innych, którzy posiadali delikatny wygląd lub fotografię swoją w odświętnym uniformie, wciągano na listę oficerów, pomimo że niejedni pisać nie umiał. W ogóle wszystkich którzy by mogli w „Plen-bież” utrudnić agitację pozbawiano się. W „Plen-bież” w Mohylewie po przeprowadzeniu agitacji między jeńcami przybyłymi wprost z frontu, zapisało się 400 ochotników do Krasnej Armii.

Dnia 12 lipca 1920 roku urządzono na ich cześć pochód z muzyką po mieście, a wieczorem przedstawienie w teatrze. Dnia 22 października 1920 roku z „Plen-bież” w Smoleńsku wysiano 200 jeńców wpisanych do Krasnej Armii, pozostałych 400 w najbliższych dniach mieli także wydać. Między oficerami nie uprawiają agitacji, gdyż traktują ich jako zdeklarowanych kontrrewolucjonistów. Każdy oficer wzięty do niewoli jest traktowany jako „kontrrewolucjonista” — „aresztowany” — „podejrzany” o szpiegostwo. Po wzięciu do niewoli kierują każdego oficera do Czerezwyczajek. W ofensywie lipcowej nas 4 oficerów i 16 żołnierzy wziętych na rzece Berezynie po przybyciu na punkt agitacyjny w Mohylewie, natychmiast odstawiono do Czerezwyczajki i wdrożono śledztwo. Podczas śledztwa badano żołnierzy (z tego pułku z którego dany oficer jest) w charakterze świadków, — jak dany oficer obchodził się z wziętym do niewoli bolszewikiem, komunistą, komisarzem, czy prowadził w kompanii propagandę antybolszewicką, czy żołnierze nie mają jakich skarg na oficera swego itd. Każdego oficera oddzielnie ciągną na śledztwo, niekiedy co dzień. W pokoju, gdzie odbywa się śledztwo zasiada kilku komisarzy, którzy krzyżują pytaniami i pilnie śledzą wyraz twarzy i nie pozwalają się namyślać w odpowiedziach. Między innymi pytają oficera — czy będzie rewolucja w Warszawie, jakimi siłami rozporządzamy, czy chce dany oficer wstąpić do Krasnej Armii. O ile

odmawia mu uczynionej propozycji, to odnotują, że jest „zatwardziałym kontrrewolucjonistą”, o ile się decyduje — to piszą, że jest szpiegiem, tłumacząc w ten sposób swój zarzut, że dany oficer chce wstąpić do Krasnej Armii w chęci uprawiania szpiegostwa.

Przez 2 i 1/2 miesiąca pozostawaliśmy na śledztwie ciągani po Czerezwyczajkach i tak w Czerezwyczajce w Mohylewie byliśmy od 10 do 18 lipca 1920 roku, w Czerezwyczajce w Smoleńsku — od 22 lipca do 1 sierpnia w więzieniu śledczym w Smoleńsku od 1 sierpnia do 20 sierpnia, w oddziale śledczym w Smoleńsku od 20 do 29 sierpnia, w Czerezwyczajce, w Mińsku od 1 do 15 września, w oddziale śledczym w Smoleńsku od 20 września do 8 października. Przewożono nas do Czerezwyczajki zawsze o głodzie. Ostatecznie śledztwo przeciw nam ukończono i podzielono nas na kategorie. Ze Smoleńska 31 oficerów odesłano do Obozu koncentracyjnego w Riazaniu, drugich pozostawiono na śledztwie. Jak por. Waławskiego (z 16 pp), o którym wyraził się komisarz na zapytanie moje, że przeciw niemu jest materiał obciążający. Odżywiano nas b. źle. W Czerezwyczajce w Mohylewie otrzymywaliśmy 1/2 i chleba i na obiad zupę gorzkosłoną (czysta woda), w Czerezwyczajce w Smoleńsku otrzymywaliśmy 1 funt chleba i raz dziennie zupa, w której powinno być 1/2 f. śledzia i 12 zoł. żyta niemielonego na osobę. W więzieniu śledczym przez 3 tygodnie otrzymywaliśmy 1/2 f. chleba i 3 razy dziennie wodę gotowaną. W oddziale śledczym w więzieniu przymusowych ciężkich robót odżywiano nas względnie tzn. tak, że umrzeć z głodu trudno, a za mało żeby żyć. Jako przykład podaję pchor. Zakrzewskiego z 36 pp, który pozostaje w tym więzieniu od listopada 1919 roku. Doktor tamtejszy orzekł, że nogi jego wyschły i pokurczyły się z głodu. Dyscyplina do nas stosowana była więzienna z czasów carskich. W więzieniu śledczym w Smoleńsku za Małachowskiemi wrotami siedzieliśmy po 4-ch w celi (2 na 3 kroki), okienko w górze maleńkie zakratowane, drzwi żelazne z małymi drzwiczkami kwadratowymi pośrodku, zawsze zamkniętymi. Tymi drzwiczkami podawano nam 3 razy dziennie wodę gotowaną i 3 f. chleba. Ściany w celi cementowe, podłoga asfaltowa, na której obdarci z ubrania, bez przykrycia i słomy spaliśmy w brudzie. O 4-tej rano budzono nas i natychmiast odbywało się liczenie obecnych w celach, to samo robiono o 7 wieczorem. Nie wypuszczano nas z cel i nie

dawano wody do mycia ani do prania bielizny. Opieki sanitarnej dla oficerów wcale nie było z wyjątkiem oddziału śledczego w więzieniu przymusowych ciężkich robót, gdzie był szpital więzienny dla skazanych na ciężkie roboty, tam opieka sanitarna dla nas — ograniczona była do minimum.

### **Organizacje wojskowe komunistyczne polskie**

Dowódcą wojsk czerwonych polskich jest kpt. Marczewski, były oficer legionowy z I Brygady. Wiśniewski — 6. oficer austriacki rodem ze Śląska — jest komisarzem Czerezwyczajki przy Zachodnim Froncie. Formacje polskie komunistyczne na początku maja tego roku zostały rozformowane w ten sposób, że żołnierzy rozrzucano po pułkach bolszewickich, a oficerów (pochodzenia polskiego) niekomunistów internowano w obozach koncentracyjnych, zaś oficerów komunistów — w części rozmieszczono po pułkach, komisarzy do Czerezwyczajki i sztabów. Podczas ofensywy lipcowej znowu Rząd Sowieców przystąpił do organizacji wojska czerwonego polskiego w sile 4-ch pułków. Ściągnięto Rząd polski ze stanowisk w Czerezwyczajkach.

W Mińsku utworzono szkołę czerwonych oficerów, gdzie przyjmowano chętnie naszych podoficerów. Jako podstawę wykształcenia wymagano 2 oddziały szkoły początkowej lub wiadomości z tego zakresu. Instruktorami w tej szkole byli nasi podoficerowie i oficerowie (komuniści). Ostatnio, gdy bolszewicy byli pod Warszawą, to czerwony rząd polski utworzył komisję, która prowadziła pertraktacje z rządem sowieców, celem przejścia nas oficerów i żołnierzy — jeńców.

Odpis masz.

CAW, Ekspozytura MSWojsk. do Spraw Demobilizacji, t. 2.

**10. Z PROTOKOŁU PRZESŁUCHANIA  
POWRACAJĄCEGO Z NIEWOLI —  
15.10.1920 roku Jaskulski Aleksander; lat 21,**



## **żołnierza 7 kompanii 49 pułku piechoty**

Wstąpiłem do WP 16 lipca 1919 roku. Zostałem przydzielony do 7 kompanii 2 baonu 49 pp. Przy odstępowaniu WP z Ukrainy po stoczonych walce z bolszewikami pod Radziwiłłowem pułk nasz został zupełnie rozбитo, zdążyły uciec tylko tabory pułkowe. Do niewoli wzięto z naszego pułku około 800 ludzi, tj. razem oficerów i żołnierzy. Po wzięciu do niewoli odesłali nas bolszewicy do obozu jeńców do Berdyczowa. Po drodze bito nas i znęcano się nad nami. Bolszewicy namawiali nas do wstąpienia do ich armii, czemu my się wzbranialiśmy. Jeden podchorąży WP, nazwiska którego nie znam, który już należał do Czerwonej Armii, namawiał nas (aby) zapisywać się do armii bolszewickiej i gdyśmy się wzbranialiśmy bił nas pałką. Zmuszeni głodem dużo jeńców zapisało się do Czerwonej Armii, co też zmuszony byłem uczynić i ja, myśląc, że o ile będę do nich należeć, będę wolny i prędzej mi się uda uciec, co też na drugi dzień uczyniłem... Zgłaszających się jeńców polskich do Czerwonej Armii, odsyłają bolszewicy do Charkowa i Kijowa.

Oryg. rkps.

CAW, Dowództwo 6 Armii, t. 103.

## **11. PROTOKÓŁ ZEZNANIA POWRACAJĄCEGO Z NIEWOLI —**

**18.10.1920 roku**

Kapral jednoroczny Sławiński Stanisław, 4 p. ułanów, zbiegł dnia 17/9 z Moskwy, zeznał co następuje:

Dnia 9/7 wzięty do niewoli przez 64 (Miński) sowiecki pułk strzelców pod Ihumeniem, był badany w dowództwie pułku, dywizji XVI Armii w Mohylewie, odesłany do obozu koncentracyjnego do Jarosławia.

W Jarosławiu [są] dwa obozy koncentracyjne Nr 1 i Nr 2.

Nr 1 mieści się w Spasskim monasterze (1.300 jeńców) w tej liczbie jest 300 oficerów Kołczaka.

Nr 2 również w klasztorze (700 jeńców).

Pożywienie i warunki sanitarne — okropne. Racja dzienna 1/2 funta chleba i zupa z woby<sup>1</sup>, w jednym małym pokoju mieści się kilkudziesięciu ludzi, bielizny nie wydają im wcale, w zamian za zrabowane rzeczy wydali im stare szmaty. Roboty przy oczyszczaniu obozu, ustępów, śmietników, oprócz jeńców wykonują popi.

Agitacja polityczna: dwa razy tygodniowo urządza się mityngi, gdzie jeńcy uświadamiani są w duchu komunistycznym. Agitację prowadzą członkowie Polskiego Komitetu (Malinowski z miasta Łodzi, robotnik), werbując do czerwonej polskiej armii. Armia będzie miała za zadanie przy ponownym natarciu na Polskę postępować w tyle armii sowieckiej i organizować się na terenach etapowych polskich. Istnieją kursy polskich czerwonych dowódców, na które polski komitet wybiera z pomiędzy zgłaszających się ochotników, ludzi z wyższym i średnim wykształceniem o ile komunistycznie są nastroszeni na kursy wyższe (oficerskie), ludzi z niższym wykształceniem na kursy niższe (podoficerskie). Kursy są: jazdy w Moskwie, piechoty w Mińsku, Bobrujsku i Saratowie. Na kurs wyższy zgłosiło się w obozie Nr 1 56 ludzi (inteligenci), gdyż w ten sposób ułatwić sobie chcieli ucieczkę. Wymienieni zostali zwolnieni z obozu, zaopatrzeni w odpowiednie papiery i ogromnie uroczyście (z orkiestrą) przeprowadzeni przez miasto w Jarosławiu i wyekspediowani do Moskwy.

W Moskwie uciekła połowa, reszta prawdopodobniej później. W ogóle agitacja komunistyczna nie daje poważnych rezultatów, jakkolwiek uderza w najsłabsze strony jeńców. Agitatorzy tłumaczą żołnierzom że ich oficerowie dobrze jedzą, piją, bawią [się], podczas gdy oni jako mięso armatnie giną w bojach i obozach jeńców.

Zdarza się, że podczas takiej przemowy żołnierze biją oklaski. Braki jakie cierpią jeńcy w obozach starają się agitatorzy wytłumaczyć tym, że w Polsce na żołnierza, łoży burżuazja polska i obca i dlatego jest dostatek, natomiast tutaj muszą być ograniczenia, bo każda rzecz jest z trudem zdobyta przez robotników. To oczywiście jeńców nie pociesza i wyrażają się oni, że jest im wszystko jedno kto na nich łoży byle by mieli co jeść i w co się ubrać.

Charakterystyczne było odezwanie się szefa sztabu XVI Armii obecnego przy badaniu naszych jeńców, którzy w zeznaniach podawali że nastrój w wojsku jest

dobry i wykazywali świadomość celu wojny. Miał on się wyrazić: w wojsku polskim jest za dużo inteligencji, należałoby ją całkowicie wybić.

Oryg. masz.

CAW, Dowództwo 2 Armii, t. 137.

<sup>1</sup> Wobła (ros.), ukleja

## **12. Z PROTOKOŁU ZEZNANIA POWRACAJĄCEGO Z NIEWOLI**

**26.10.1920 roku Antkiewicz Józef, lat 24, sierżant WP**

Dostałem się do niewoli bolszewickiej 4 lipca 1920 roku na Froncie Litewsko-Białoruskim w miejscowości folwark Borki koło miasteczka Plisy, będąc w 1 kompanii karabinów maszynowych 38 pułku piechoty strzelców lwowskich. Przy wojsku linię od 15 maja 1915 roku. Do niewoli bolszewickiej dostałem się w czasie odwrotu wojsk polskich. Uciec nie mogłem, gdyż zostaliśmy otoczeni przez kawalerię bolszewicka. Schwymano nas razem z kilku pułków w liczbie około 1.500 ludzi, do niewoli dostało się dowództwo I baonu 38 pp. Po dostaniu się do niewoli szliśmy piechotą do Witebska, tam posortowano nas według szarż, oficerów i podoficerów osobno, również inteligentniejszych szeregowych oddzielono tak, że oficerów, podoficerów i inteligentniejszych szeregowych było nas około 50. Pod strażą odprowadzono (odtransportowano) nas do Smoleńska, tam z punktu wysyłkowego posłano nas do miasta gubernialnego Jarosławia za Moskwą. Tam przebyliśmy w obozie jeńców, było nas tam około 2.000 jeńców. Karmiono nas źle tak, że głodowaliśmy, pędzono nas do robót ciężkich, do noszenia materiałów na okręty na Włodze itp. „Mityngi” w obozach urządzali bolszewicy dwa razy na tydzień i częściej i wyjątkowo tylko namawiali ze skutkiem naszych (polskich żołnierzy) do wstępowania do Armii Czerwonej. Tych żołnierzy polskich, którzy do Armii Czerwonej zgłosili się pozostawiano mimo tego w obozie jeńców lecz wymienieni mieli pewne ulgi w formie przepustek do miasta i mniej ciężko pracowali niż

pozostali. Podoficerom było co do pracy gorzej niż szeregowym i mieli do nas mniejsze zaufanie. Oficerów wzięto do „Czeka” i nie wiem co się z nimi stało. Ja nie zgłosiłem się do Armii Czerwonej wcale. Z obozu jeńców w Jarosławiu uciekłem i szedłem pieszo przez cały czas drogą na Moskwę, Kaługę, Czernichów, przez Dniepr do Kijowa, na Kamieniec Podolski, wreszcie przeszedłem przez front pod Terespołem.

Oryg. rkps.

CAW, Dowództwo 6 Armii, t. 103.

### **13. Z PROTOKOŁU ZEZNANIA POWRACAJĄCEGO Z NIEWOLI 2.11.1920 roku Faier Józef, lat 23, st. szer. 61 pułku piechoty**

Do niewoli bolszewickiej dostałem się 28 marca 1920 roku pod Kamieńcem Podolskim, gdzie piechota i kawaleria bolszewicka okrążyła nasze dwie (1 i 2) najwięcej wysunięte kompanie. Próbowaliśmy uciekać, co jednakże nam się nie udało. Transportem i podwodami, częścią pieszo odesłano nas za Odessę do więzień, w których siedzieliśmy mniej więcej do 1 sierpnia, w którym to czasie zaczęto nas z więzień wysyłać pod eskortą na roboty do lasu. W kilka tygodni po zamknięciu nas w wyżej wymienionych więzieniach — bolszewicy namawiali: nas do wstępowania do Armii Czerwonej i w tym też celu urządzali mniej więcej dwa razy w tygodniu „mityngi” w więzieniach, które mieściły w sobie około kilku tysięcy jeńców. Zgłaszanie się naszych żołnierzy do szeregów armii sowieckiej wymuszano złym traktowaniem, marnym żywieniem, biciem itp. Do armii bolszewickiej zgłosiło się około 2.000 naszych żołnierzy, których w lipcu oswobodzono z więzień i zabrano do dyspozycji. Z więzienia pod Odessą uciekłem przy końcu sierpnia wraz z 50 żołnierzami polskimi, 5 z nich było z tego pułku co ja, tj. 61 pułku poznańskiego.

Oryg. rkps.

CAW, Dowództwo 6 Armii, t. 139.

#### **14. Z PROTOKOŁU ZEZNANIA POWRACAJĄCEGO Z NIEWOLI**

**6.11.1920 roku Dziuba Antoni, lat 30,**

**żołnierz pociągu pancernego „Dowbor—Muśnicki”**

Wstąpiłem do WP na jesieni 1919 roku i przydzielony zostałem do pociągu pancernego „Dowbor-Muśnicki”. W dniu 6 czerwca panczerka nasza została odcięta i okrażona przez Budionnego pod Fastowem, po czym po 24 godzinnej obronie i wystrzeleniu wszystkich ładunków zostaliśmy wzięci do niewoli przez kozaków, przy czym oficerów i wielu żołnierzy załogi zostało zarąbanych. Odprowadzono nas aż za rzekę Dniepr, ja zaś uciekłem im i lasami się przekradając przeszedłem linię frontu.

Oryg. rkps.

CAW, Dowództwo 6 Armii, t. 139.

#### **15. Z PROTOKOŁU ZEZNANIA POWRACAJĄCEGO Z NIEWOLI**

**6.11.1920 roku Joński Józef, lat 22,**

**żołnierz 30 pułku piechoty**

Wstąpiłem jako ochotnik do WP w listopadzie 1918 roku i przydzielony zostałem do 30 pp, w którym służyłem przez cały czas służby. Do niewoli bolszewickiej dostałem się 31 sierpnia br. pod Hrubieszowem, gdzie zostały rozbite nasze dwa pułki, tj. 30 pp i 140 pp. Wzięli wtedy nas do niewoli 800 chłopów, oficerów wyrąbali szablami, nas zaś zawieźli do Berdyczowa, ja uciekłem ze stacji Olszanka 30 km od Berdyczowa.

Oryg. Rkps.

CAW, Dowództwo 6 Armii, t. 139.

## **16. Z PROTOKOŁU ZEZNANIA POWRACAJĄCEGO Z NIEWOLI**

**7.11.1920 roku Kaszewski Tadeusz, lat 16,**

**żołnierz 1 kompanii 36 pułku piechoty**

Do niewoli dostałem się jako ochotnik dnia 22 września br. pod Lachowcami w czasie naszej kontrakcji. Stało się to w ten sposób, że nasza tj. 1 kompania i 2 kompania dokonała wypadu, zabrała do niewoli batalion 210 pułku sowieckiego, zaś 10 wozów i sekcja pozostały z tyłu i z powodu przecięcia drogi przez 215 pułk sowiecki dostała się do niewoli wraz z 5 żołnierzami tej sekcji, między innymi i ja. Uciec nie zdołaliśmy. Z pod Lachowiec odwieziono nas podwodami do stacji Szepietówki, stamtąd na drugi dzień transportem do Berdyczowa, stamtąd po jednym dniu do mp. dowództwa brygady sowieckiej w Kosiatynie a stamtąd do Winnicy, do obozu jeńców, skąd po jednym dniu uciekłem. (W Winnicy dowiedziałem się, że rozstrzelano 50 jeńców na podstawie wyroku „Czeka”). Po drodze agitowali eskortujący na rzecz bolszewizmu; do wstępowania do armii sowieckiej nie namawiano.

Oryg. rkps.

CAW, Dowództwo 6 Armii, t. 139.

## **17. SPRAWOZDANIE POLSKIEJ WOJSKOWEJ DELEGACJI**

**przy Polsko-Rosyjskiej-Ukraińskiej**

**Wojskowej Komisji Rozejmowej**

**ze starań podjętych celem poprawy bytu jeńców wojennych**

**10.11.1920**

Delegacja rozejmowa po przybyciu do Mińska zajęła się losem jeńców wojennych Polaków, znajdujących się w miejscowych szpitalach. Znaleziono ogółem 45 chorych względnie ozdrowieńców po przebytych chorobach zakaźnych, po tyfusie plamistym lub powrotnym, po dysenterii, tyfusie brzuszny. Wielu z nich

przechodziło po kolei wszystkie te choroby, które w tutejszych stronach panowały.

Stan tych chorych musi się nazwać opłakanym. Szpitale tutejsze, chociaż w domach do innych celów przeznaczonych, są dość dobrze urządzone. Szpital dla chorób zakaźnych wprost wzorowo zbudowany. Szpitale te są wcale dobrze zaopatrzone w bieliznę i pościel, po przybyciu Delegacji wydano czystą bieliznę. Cierpią jednak na zupełny brak opału i żywności w ogóle, dietetycznej w szczególności. Do braku żywności dla szpitali i dla ludności wogóle przyznał się otwarcie, Dr Kamiński (Żyd) komisarz naczelny dla spraw sanitarnych na całą Białoruś (Nar. Kom. Zdraw.) mówiąc że Mińsk przechodzi „Kryzys żywnościowa”.

Delegacja dostarczyła dla chorych żywności z zapasów przywiezionych z Kraju i pokilkakroć rozdawała papierosy zakupione na miejscu. Dla ciężko chorych starano się dostarczyć mleka co jednak okazało się niemożliwym, nie można było znaleźć na targu mleka, świadczy to najlepiej o stosunkach aprowizacyjnych Mińska.

Delegacja polska własnym samochodem ciężarowym dowoziła kilkakrotnie drzewo, opałowe z pobliskiego lasu do szpitali, w których jeńcy Polacy są leczeni.

Charakterystycznym objawem dla stosunków władz tutejszych miejscowych do Delegacji jest to, że chociaż jak dotąd było dozwolone przywożenie żywności dla chorych w szpitalach, nie wyłączając i jeńców, to od chwili skoro Delegacja wojskowa polska zaczęła się nimi zajmować wydano rozkaz zabraniający odwiedzania chorych i przywożenia im żywności. Delegacja natychmiast zainterweniowała w tej sprawie tak u komisarza „Narkoma” jak i komisarza wojenno—rewolucyjnego komitetu na Białoruś tow. Czerwiakowa (władza generała gubernatora, dawnego ustroju) uzyskała zniesienie tego zakazu, przy czym nie dało się stwierdzić od kogo ten zakaz wyszedł.

Już po pierwszych odwiedzinach członków delegacji u chorych przyszedł nakaz bezzwłocznego ewakuowania ich do Smoleńska. Udało się powstrzymać tę ewakuację za pośrednictwem Delegacji Ros. Ukr. rozejmowej, przez którą także Delegacja Polska poczyniła starania w Moskwie żeby tych chorych można już obecnie przywieźć do Polski.

W szpitalach miejscowych znaleziono 7 zwłok żołnierzy Polskich, od kilku dni nie pochowanych również i w tym przypadku udało się przez Delegację RU uzyskać urządzenie pogrzebu i dostarczenie brakujących trumien. Co musi się

podnieść, bo własnych zmarłych czerwonogwardzistów grzebią bez trumien.

Już w czasie pobytu Delegacji w Mińsku umarło jeszcze dwóch żołnierzy Polaków, tak że odbyły się dwa pogrzeby jeden 8. dla 8—miu zmarłych, drugi 10 listopada dla jednego zmarłego. Po uroczystym nabożeństwie, przy licznych udziale publiczności, przeważnie ze sfer małomieszczańskich, zamieszkujących przedmieście cmentarza katolickiego odbyły się te smutne obrządki, w których cała Delegacja, in corpore, wzięła udział.

We wszystkich tych sprawach był pomocny Delegacji zastępca pełnomocnika Czerwonego Krzyża 4 armji p. St. Staszewski.

W Mińsku nie znaleziono przedstawiciela sowieckiego czerwonego krzyża. Jak szef służby sanitarnej Dr Kamiński oświadczył to wszystkie sprawy wchodzące w zakres czer. krzyża załatwia urząd zdrowia (Nar. Kom. Zdraw.) w Rosji bowiem nie ma instytucji Czerwonego Krzyża.

Oryg. masz.

CAW, Ekspozytura MSWojsk. do Spraw Demobilizacji — Sekcja Jeńców, t. 1.

## **18. Z PROTOKOŁU PRZESŁUCHANIA POWRACAJĄCEGO Z NIEWOLI 24.01.1921 roku**

**Szypułka Józef, lat 20, żołnierz VI lwowskiego batalionu etapowego**

20 lipca 1920 roku pod Pomorzanami dostałem się do niewoli bolszewickiej. Bolszewicy na samym wstępie zdarli z nas 15 ludzi mundury i chcieli zarębać szablami, dopiero kiedy wpadł między bolszewickich żołnierzy oficer, uratował nas i dalej prowadzili nas do Żmerynki. W Żmerynce naszych żołnierzy było kilkanaście tysięcy. Trzymano nas w koszarach strzeżonych przez silne posterunki. W Żmerynce siedzieliśmy do 1 listopada. W międzyczasie używano nas obdartych i gołych do najrozmaitszych robót, jak to: zamiatanie, roboty polne u gospodarzy, młócenie zboża itd. Oczywiście byliśmy strzeżeni przez warty bolszewickie. Bywały takie wypadki, że wielu z nas zabranych do niewoli było przedtem w czasie ofensywy kijowskiej w



Żmerynce i okolicy. Kiedy nas prowadzono na roboty cywile poznawali niektórych i mścili się, bijąc chłopców często do śmierci. Jeden z kolegów nazwiskiem Koc zginął od uderzenia w twarz Szablą od jednego Żyda, który wykrzykiwał, pastwiąc się nad trupem: „masz teraz ser, jaja, masło” itd. Widocznie nieboszczyk swego czasu stał u niego na kwaterze i miał z nim porachunki. Jednym słowem zginęło taką śmiercią bardzo wielu ludzi, 1 listopada 1920 roku ja oraz 5 kolegów uciekliśmy z koszar kierując się na Kamieniec Podolski, udało nam się szczęśliwie dostać do Zbrucza.

Oryg. rkps.

CAW, Dowództwo 6 Armii, t. 146.

**19. KOMUNIKAT BIURA PRASOWEGO  
MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
dotyczący obozów dla jeńców Polaków w Rosji  
— 27.08.1921 roku**

**Obóz Androniewski w Moskwie**

W chwili zwiedzania obozu tam mieszkało 112 jeńców, w tym żołnierzy 4, oficerów 2, kobiet 10, dziecko 1. Reszta — jeńcy cywilni aresztowani w sprawach politycznych i tzw. kryminalnych. Jeńcy są ulokowani w b. klasztornych celach i nawet w cerkwi. Podłogi drewniane, zniszczone, lokal stary, wilgotny, zanieczyszczony, rozmieszczenie bardzo ciemne. Sienniki stare, zużyte, słoma w nich nie zmieniana od dawna, u wielu wcale niema takowych. Pluskwy i zawszenie. Kąpiel 2 razy miesięcznie, zamiast mydła wydaje się proszek mało skuteczny. Bielizny jeńcy posiadają po jednej zmianie, ubrania i butów nie otrzymują. Ogólne skargi na złe odżywianie, na zły gatunek produktów, na szerzące się wskutek tego wycieńczenie i szkorbut. Ogółem liczba szkorbutowych i wycieńczonych w silnym stopniu wynosi w tym obozie 13 osób. Tyfusu niema, czerwonki było przez miesiąc 6 wypadków.

Izba chorych stosunkowo nieźle urządzona i zaopatrzona w niezbędne leki. Kuchnia względnie czysta, gotują kucharze spośród jeńców, dozorują dyżurni jeńcy.

## **Obóz Kożuchowski w Moskwie**

Ogólna liczba jeńców w obozie wynosi 147 osób, w tym 61 jeńców wojskowych (szeregowców 56, oficerów 5), kobiet 12, dziecko 1. Reszta jeńców składa się z podejrzanych o kontrrewolucję, o szpiegostwo na rzecz Polski, zakładników, osądzonych za spekulacje lub sprawy kryminalne.

Obóz rozlokowany w drewnianych barakach za miastem. Baraki są w stanie nienajlepszym; wskutek ciasnoty obecnie dodano kilka namiotów. Podłogi połamane, lokal zanieczyszczony, rozmieszczenie ciasne.

Pościeli jeńcy nie mają, śpią na pryczach na własnym ubraniu. Wychodki brudne, prymitywne; podłogi tam zanieczyszczone. Pluskwy w znacznej ilości, zawszenie, dezynfektor nieczynny. Kąpiel 2 razy na miesiąc, zamiast mydła dostają proszek do prania złego gatunku.

Pranie bielizny w pralni we własnym zakresie lub za zapłatą u praczek obozowych. Bieliznę wydają na zmianę tylko po kąpieli w gatunku bardzo lichym.

Ogólne skargi na złe jedzenie, na zły gatunek produktów (zupy śledziowe) i nieregularne wydawanie. Mięsa od dłuższego czasu nie wydaje się. Kuchnia względnie czysta, gotują sami jeńcy, kontrolują „dyżurni” z pośród jeńców.

Stan zdrowotny cierpi wskutek złego odżywiania. Dużo wypadków zachorowań na nieżyt kiszek lub czerwonkę; cały szereg jeńców (około 30%) cierpi na początkowe objawy szkorbutu lub gruźlicy.

Tyfusu lub innych chorób epidemicznych nie ma. Izba chorych urządzona względnie dobrze, lecz brakuje najważniejszych leków, np. olejku rycynowego i jodiny; diety dla chorych nie ma, chorzy więc na czerwonkę dostają jedzenie z ogólnej kuchni. Lekkie wypadki czerwonki są leczone w izbie chorych obozu w izolowanym pokoju, bardziej ciężkie odsyłają do szpitala; wypadków śmierci od czerwonki dotychczas nie było. Miejscowy personel sanitarny uważa tzw. wypadki czerwonkowe za ostry nieżyt kiszek wskutek złego gatunku produktów. Bakteriologicznego badania tych zachorowań nie przeprowadzono.

## **Obóz Nowo-Spaski w Moskwie**

Obóz rozlokowany w b. klasztorze na przedmieściu Moskwy. Powietrze dobre, naokoło i w samym obozie dużo drzew. Jeńcy mieszkają w klasztornych celach. Ogólna liczba jeńców polskiej narodowości wynosi razem 105 osób, w tym żołnierzy 7, oficerów 7, reszta jeńców są cywilni obywatele polscy lub osoby polskiego pochodzenia, uwięzieni, jako jeńcy cywilni (zakładnicy), za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski, za kontrrewolucyjne przekonania, za spekulację lub kryminalne sprawy.

Rozmieszczenie niezbyt ciasne, niektóre cele są czyste i w dobrym stanie. Prawie wszyscy korzystają z łóżek i sienników. Wychodki stosunkowo nieźle.

Izba chorych urządzona dobrze, obszerna, jest izolator i oddział kobiecy. Chorób epidemicznych niema, za wyjątkiem 6 wypadków lekkiej czerwonki, nie stwierdzonych bakteriologicznie. Szkorbutu jeden wypadek.

Ogólna skarga na złe odżywianie i zły gatunek produktów (np. chleba), na brak mięsa od dłuższego czasu, zamiast którego wydają śledzie.

## **Obóz Nowo-Pieskowski w Moskwie**

W obozie zamieszkuje obecnie 25 Polaków, w tym 4 żołnierzy i jeden oficer (pułkownik Czucia), kobieta 1. Stan obozu, podany w poprzednim komunikacie, w niczym się nie zmienił ku lepszemu. Stan aprowizacji, jak i wreszcie obozów, znacznie pogorszył się. Chorych na szkorbut dotychczas niema. Obecna dzienna racja żywnościowa w obozach moskiewskich:

	dla jeńców cywiln,	dla jeńców wojsk.
Chleba	3/4 funta	1 funt
Kaszy	19,2 zoł.	18 zoł.
Mięsa lub ryby	24 zoł.	24 zoł.
Tłuszczu	2,4 zoł.	5 zoł.
Jarzyn suszonych	8 zoł.	8 zoł.
Cukru	4,8 zoł.	6 zoł.

Kaszy	1,2 zoł.	0,24 zoł.
Soli	3 zoł.	3 zoł.

U w a g a: Jeńcy uskarżają się, że podane powyżej ilości produktów należy uważać za fikcyjnie podane, gdyż, w samej rzeczy, dostają znacznie mniej, w złym gatunku (szczególnie śledzie i chleb), lub też z powodu braku produktów, pewnych artykułów nie dostają.

### **Szpital Brzeski w Moskwie**

Dnia 23.IV.1921 roku było w tym szpitalu 72 jeńców wojskowych z rozmaitych obozów i 25 jeńców cywilnych.

Większość choruje na szkorbut, anemię, początki gruźlicy. Szpital przepelniony, ciasny, brudny, powietrze zakażone odorem z wychodków. Bielizna brudna, posłania twarde, zniszczone, brudne.

W czasie odwiedzania szpitala przez lekarza Delegacji Polskiej na miejscu został ułożony spis chorych, których wywiezienia natychmiastowego do kraju Delegacja Polska zażądała ze względu na stan aprowizacji szpitala i ogólne warunki.

### **Obóz Iwanowski w Moskwie**

Ogólna ilość jeńców polskiej narodowości dnia 27 czerwca r.b. wynosiła 104 osoby. W tym jeńców wojskowych 7, kobiet 11. Cywilni jeńcy odbywają kary za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski, kontrrewolucyjne przekonania, spekulację itd. lub też są uwięzieni jako zakładnicy, według uprzedniej terminologii, obecnie zmienionej przez Rząd Sowiecki na „Jeńcy cywilni”.

Wszyscy pracują na robotach przymusowych, mieszkają w gmachu b. klasztoru. Śpią na pryzkach, prawie wszyscy posiadają sienniki. Lokal względnie dobry i czysty. Bielizny pościelowej nie dostają, bielizny osobistej jeńcy wojskowi posiadają po jednej zmianie. Łaźnia raz — dwa na miesiąc, zawieszenie w poszczególnych wypadkach, pranie bielizny w obozie łaźni.

Jeńcy wojskowi prawie wszyscy chodzą boso. Jako ubranie dostali stare rosyjskie zniszczone umundurowanie.

Stała opięto lekarska, izba chorych dobrze urządzona. W dniu odwiedzin w obozie stwierdzono bakteriologicznie pierwszy wypadek cholery u jeńca Rosjanina.

Dzienna racja żywnościowa wykazuje te same co w innych obozach, nominalne ilości. Jeńcy zaś uskarżają się na zły gatunek produktów i na niedodawanie produktów w stosunku do ilości podawanej oficjalnie.

W kuchni gotują jeńcy.

### **Obóz Rożdżestwieński w Moskwie**

Powtórne zwiedzanie obozu nie wykazało żadnych zmian ku lepszemu pod względem sanitarno-zdrowotnym.

Ogólna liczba jeńców żołnierzy wynosi 371, w tym na pracy przymusowej 162, w szpitalach 7.

Lokal tak samo zanieczyszczony, wskutek przepełnienia; rozmieszczenie strasznie ciasne, śpią na brudnej podłodze, na łachmanach, o ile takowe posiadają. Kilkunastu jeńców śpi w wilgotnych suterrenach na brudnej podłodze, bez żadnego podestania. Sienniki posiada niespełna 1/8 część jeńców. Sienniki te są o tyle brudne stare i przepełnione robactwem, że nawet bardzo słabi i chorzy jeńcy w mojej obecności odmówili używania takowych. O kocach lub bieliznie pościelowej nie ma mowy. Kąpiel bardzo rzadko. Odwszania nie przeprowadza się, zawszenie znaczne, ogromna ilość pluskiew. Pranie bielizny w „kociołkach” własnym staraniem jeńców. Mydło wydaje się nominalnie 1/2 funta na miesiąc, lecz niektórzy jeńcy skarżyli się, że po dwa miesiące żadnego mydła nie dostali. Bielizny osobistej posiadają tylko po jednej zmianie. Boso chodzi 60% jeńców, w łapciach 30%. Ubranie w stanie okropnym.

Wychodki w tym samym stanie, który opisałem w pierwszym raporcie o tym obozie. Tak samo kupy kału w podwórzu, przepełnienie prymitywnych jam klozetowych.

Izba chorych brudna, ciasna, ciemna, powietrze stęchłe. Kilku chorych w

stanie słabym i wycieńczonym leży na pryczach bez sienników, u reszty sienniki strasznie brudne zniszczone, przepełnione robactwem. Cały oddział chorych na świerzbę śpi na podłodze, bez żadnego pościelenia. Bielizna na chorych strasznie brudna; niektórzy leżą w brunatnych strzępach, które niegdyś były koszulą lub też rosyjską „gimnastiorką”.

Chory na gruźlicę otwartą leży tuż obok uzdrowieńców po tyfusie; inwalida z raną niezagojoną leży w okropnych brudnych łachmanach.

Około 30% jeńców cierpi na początkowe objawy szkorbutu, inni mają wygląd wycieńczony, anemiczny.

W obozie Rożdżestwieńskim pod każdym względem urągają zasadniczym wymaganiom sanitarnym; całokształt zaś warunków i szczegółów życia obozowego ii tylko rujnuje zdrowie przebywających tam jeńców.

Podczas pierwszego zwiedzania obozu zostały wskazane odnośnym władzom sowieckim braki i okropny stan obozu. Obecnie po upływie dłuższego czasu należy stwierdzić, że stosunki w obozie tym w niczym nie zmieniły się na lepsze i że odnośne władze sowieckie wytrwale utrzymują stan, urągający zasadom higieny i ludzkości, oraz nie wykonują Układu o Repatriacji.

### **Obóz Tulski**

Ogólna ilość jeńców w tym obozie wynosi 311 osób. W tym oficerów 219, żołnierzy 42, jeńców cywilnych 50. W szpitalu chorych 6.

Baraki obozowe w stanie dobrym, lecz rozmieszczenie ciasne. Śpią na pryczach ogólnych; sienniki posiada około 10% jeńców. Wilgoci nie ma; czystości przestrzega się; umywalki są; kąpiel i pranie bielizny nie urządzone, odbywają się nieregularnie, własnym staraniem i we własnym zakresie jeńców. Mydła prawie że nie dostają, bo np. na 2 miesiące dostali zaledwie 1/10 funta. Bieliznę dostali od Delegacji Polskiej w maju i czerwcu. 80% jeńców chodzi w łapciach, 10% boso.

Ubranie zniszczone, przeważnie rosyjskie letnie stare umundurowanie.

Stała opieka lekarska; izba chorych dobrze urządzona, w której pracują jeńcy. Do izby dziennie zgłasza się przeciętnie 4—6 osób; chorych epidemicznych nie ma.

Inwalidów 20, chorych chirurgicznie 3, wewnętrznych 1, gruźlicy 2 wypadki. Przeciętna ilość wycieńczonych wskutek złego odżywiania około 60%.

Kuchnia czysta, jeńcy sami gotują, otrzymują produkty i kontrolują. Woda przegotowana do picia.

### **Obóz Tambowski**

Obóz jest rozlokowany w Tambowie i w kilku mniejszych punktach w miejscu pracy. Ogólna Dość jeńców w Tambowie dnia 13 czerwca wynosiła 110 żołnierzy jeńców. Oficerów i jeńców cywilnych nie ma. Na robotach przymusowych: na kolei 42, na przystanku 14, na gospodarstwie wiejskim 30.

Budynek obozu Tambowskiego obok dworca kolejowego jest w stanie niżej wszelkiej krytyki: ciasny, cieńmy, brudny, zrujnowany. Śpią na pryczach ogólnych, bez sienników. Wskutek zrujnowania budynku, oraz strasznej ciasnoty rozlokowania jeńców, utrzymanie czystości napotyka pewne trudności. Umywalki niema, kąpiel raz na miesiąc. Zawszenie obecnie latem w stopniu słabym, duża ilość pluskiew. Pranie bielizny nie urządzone; za cały czas niewoli mydła dostali tylko jeden raz po kawałku. Bielizny posiadają po jednej zmianie, w łapciach chodzi około 90%. Ubranie letnie rosyjskie zniszczone. Delegacja wydała około 100 kompletów.

W izbie chorych istnieje stała opieka lekarska; leży 8 chorych. Dnia 8 czerwca izolowano 2 podejrzanych o cholereę. Chirurgicznych chorych 4, inwalidów 10. Do izby chorych przeciętnie zgłasza się o poradę lekarską dziennie dwie, trzy osoby; szkorbutu tymczasem nie ma.

Czystość kuchni względna, gotują Rosjanie, strawę gorącą wydaje się dziennie dwa razy. Jest zapas wody przegotowanej do picia.

O racji żywnościowej w obozie Tambowskim można sądzić z odpisu wykazu produktów, wydanych w dniu oględzin obozu, a mianowicie: na 42 osoby (jeńców wojskowych) dnia 13 czerwca w Tambowie wydano: chleba 21 funtów, kartom 2 funty 60 zoł., soli 2 funty 18 zoł., cebuli 18 zoł., mąki 2 funty 60 zoł, kapusty 107 funtów 48 zoł.

Podobne ilości dostają jeńcy i w obozie Tuskim. Według zeznań jeńców

wojskowych, racje żywnościowe, przyznane im nie są faktycznie przestrzegane. Czy to z powodu braku produktów, czy też innych przyczyn, faktycznie otrzymywane ilości produktów znacznie są mniejsze od normy żywnościowej, nominalnie przyznanej jeńcom wojskowym.

Na skutek powyższego stanu rzeczy, Polska Delegacja Repatriacyjna w Moskwie zwróciła się z odnośnym żądaniem do Rządu RSFSR, domagając się kategorycznie zwinięcia obozu Androniewskiego w Moskwie i odesłania natychmiast znajdujących się tam Polaków do kraju.

Druk

Monitor Polski nr 194 z 27.08.1921 roku.